

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 l. — h.
kwartal. 6. 60 " " " 8. — "
miesięcz. 2. 20 " " " 2. 70 "

W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach . 6 "

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorażczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Zamach

na starostę w Podgórzu.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Kraków. Aresztowanie Jędrzeja Szczyпки w sprawie zamachu na hr. Starzeńskiego i odstawienie go wczoraj do sądu karnego, nie wyczerpuje i nie zamyka działalności władz. Tak wśród władz, jak wśród osób, znających bliżej przebieg i istotę zamachu, panuje przekonanie, że należy robić dalsze poszukiwania i dochodzenia, ażeby dotrzeć do prawdziwego sprawcy zamachu. Wskazówkę dalszych dochodzeń stanowią znalezione sztylet, przygotowany tak specjalnie do zamachu, oraz zgubiona przez uciekającego sprawcę moneta włoska. Sztylet przypomina zupełnie narzędzie, użyte przez Luccheniego.

Jak się dowiaduje, jeden z fabrykantów podgórskich, Liban, otrzymał przed paru dniami kartkę drukowaną, z podpisem „Sztyletado“, zawierającą pogroźki, jeżeliby nadal działał „z jezuitami“. Kartka drukowana jest na ćwiartce zwykłego papieru, czcionkami z podręcznej drukarni, jaką nabyć można w różnych handlach papieru.

W południe odbyła posiedzenie Rada miejska podgórska i imieniem swoim, oraz miasta wyraziła oburzenie z powodu zamachu i uchwaliła urządzać dnia 1 grudnia dziękczynne nabożeństwo z powodu ocalenia hr. Starzeńskiego.

Samborski inkwizytor.

(Sprawozdanie specjalnego delegata Słowa polskiego).

Sambor, 29 listopada.

Rozprawa, o której pisałem wam wczoraj — rozpoczęła się o godzinie 9^{1/2} rano, w małej salce, przepolnionej po brzegi, mimo, że wpuszczano tylko za biletami.

Przewodniczy radca Dobrzański, jako wotanci zasiadają radcy Kohman i Zenek, oskarża prokurator Zakrzewski, broni dr. Sumper-Solański ze Lwowa. W ławie przysięgłych zasiadają głównie wieśniacy.

Po odczytaniu obszernego aktu oskarżenia, który zarzeka Ludwikowi Eitnerowi zbrodni nadużycia władzy, wyliczając całą litanię faktów wymuszenia zeznań, aranżowania tortur itp., udziela przewodniczący zebrany świadek stereotypowego apomnienia. Przy tej sposobności okazuje się, że następni świadków, liczący pierwotnie 28 głów, stopniastwo dość znacznie. Jeden świadek zmarł, drugi wyjechał do Ameryki i t. p. Ostatecznie po króciutkiej naradzie trybunału w sprawie prowadzenia jednego świadka, zaczyna się właściwa rozprawa przesłuchaniem oskarżonego.

Siedzi na krześle zgarbiony, słaby, w ciemno niebieskiej marynarce. Oczy mętne, niebieskie kryją się pod otrzymanymi czarnymi brwiami, które całej tej pomarszczonej i okolonej białozółtawą brodą twarzy nadają jakiś dziwny i bardzo nieprzyjemny wyraz. Mówi głosem cichym, drżącym. Słowa skanduje wolno, jakby według metronomu i wogóle nie zdradza niczem, że jeszcze tak niedawno umiał stosować maszynki, plagi, „forszpany“ itp.

Na zapytanie przewodniczącego, odpowiada Eitner, że do winy się nie poczuwa, bo wogóle za cały czas swego urzędowania od roku 1891 nie przypomina sobie, aby kiedykolwiek sam przesłuchiwał uwięzionych. Zresztą nawał pracy, bardzo rozległe agendy, w których rzędzie znajdował się także kwaterunek, zdrowie publiczne, administracja i wogóle cały magistrat, nie pozwalały mu nawet bawić się indagacjami. Czasem tylko zdarzało się, że ten i ów z więźni przychodził na skargę na policyantów, wówczas oskarżony pouczał tych ostatnich, że ze wszystkimi mają być uprzejmi i grzeczni szczególnie zaś z więźniami.

Ziarna jednak jego nauki padły na opokę, policyanci to naród z bardzo twardymi głowami, w których nie rychło można rozplenić pojęcie o uprzejmości. Tu jednak kończyła się kompetencja Eitnera. Inspektor policyi nie ma prawa karania policyantów, może ich tylko upominać; co zresztą, jak się ku zdziwieniu Eitnera okazało, jest w policyi samborskiej zupełnie bezskutecznym.

Przew. (rozwiija z papieru znany z fotografii przyrząd do ściskania palców): Panie Eitner! a ta maszynka, czy zna ją pan?

Osk. (z podniesioną do góry ręką): Jak najstarsi policyanci zapamiętali, maszynka ta była zawsze

między nieużytecznymi rupieciami. Zresztą, nie widziałem jej nigdy w użyciu.

Wotant Zenek: Cóż tam z tymi kajdankami?

Osk.: Na strażnicy były dwie pary kajdan na ręce i nogi i jedne łańcuszki. Używano ich tylko wówczas, gdy więźni wyprawiał awantury, wyrwał przyce itp. W takich to właśnie razach mogło się nie raz zdarzyć, że zagroziłem takiemu awanturnikowi: „Bądź cicho, bo dostaniesz kajdanki!“

Następuje szereg pytań prokuratora na temat stosunków, panujących w łonie policyi. Eitner utrzymuje, że kwiti tam system protekcyjny zupełnie bez zastrzeżeń. Policyantów przyjmowano i awansowano zawsze tylko dla jakichś postronnych przyczyn, za czymś wstawieniem. Służbę mieli policyanci ciężką — nieraz trwała ona 48 godzin — wynagrodzenie lichy, a uznania zasług prawie żadnego. Raz tylko zdarzyło się, że sam oskarżony, uznając zasługi policyanta Hreczucha, ofiarował mu ze swoich własnych, zresztą nie obfitych zapasów guldena. Dziś jednak nie może już sobie przypomnieć, za co mianowicie dał mu tego guldena.

Pytania dra Solańskiego, stanowiące epilog streszczonego przesłuchania, są natury „prywatnej“. Eitner opowiada, że służył w magistracie samborskim lat 27^{1/2}, pełnił wszystkie funkcje magistratu od policyjnych do szpitalnych przy pomocy pisarza, który nie umiał pisać i za to wszystko w ostatnich czasach pobierał razem 1200 zł. rocznie, a teraz ma kij żebraczy i torbę.

W tem miejscu Eitner zaczyna płakać i przez łzy przeprosza trybunał i przysięgłych za tę chwilę słabości, motywując ją chorobą sercową.

Na zakończenie dorzeka jeszcze Eitner na pytania obrońcy kilka historyj ze swoich odkryć policyjnych, których opowiadaniu jednak sprzeciwia się przewodniczący. Właściwym celem tych naratorskich zamiarów a la Edgar Poe jest dowód, że działalność Eitnera na stanowisku inspektora policyi była dla miasta Sambora raczej zbawionną niż szkodliwą.

Szereg świadków rozpoczyna p. Marya Kur-niewiczowa, właścicielka realności w Samborze. Zeznaje, że torturowani na policyi opowiadali jej o swych wycierpianych tam mękach, zapewniając, że używanie osławionej maszynki nie było na policyi żadną tajemnicą. Pewnego razu opowiadał jej jakiś przechodzień, że przez cały tydzień nie będzie mógł pracować, tak mocno go na policyi obito i, że poszedł do Eitnera na skargę. Eitner napędził go, grożąc, że każe mu zaaplikować jeszcze dotkliwsze plagi.

Franciszek Cigler, majster ślusarski, wystąpiwszy przed 12 laty z wojska, widział u ojca maszynkę do ściskania, którą przyniósł policyant do reparacji. Maszynka ta leżała w warsztacie na widoku, kiedy jednak przyszedł ktoś obcy do ojca świadka, policyant nie czekając na naprawę, ulecił się razem z maszynką.

O identyczności maszynki owej z tą, którą pokazuje przewodniczący, świadek waha się bez zastrzeżeń twierdzić. Obie są jednak do siebie bardzo podobne i z jednakowego żelaza zrobione. Tańta maszynka z przed 12 laty miała „sfolgowaną“ blaszkę i muterkę do zakręcania.

Pewnego razu policyant jakiś opowiadał świadkowi, który przypadkiem przechodził koło strażnicy, że biją żyda podejrzanego o kradzież. Eitner przechadzał się wówczas po ganku. Za chwilę zaś wyszedł ze strażnicy drugi policyant, który znowu złożył świadkowi relację, że na polecenie Eitnera, idzie po wódkę, kielbasę dla obitego przed chwilą żyda. Tu świadek popada w pewną kontrowersję z zeznaniami swemi złożonymi w śledztwie, w którym cały ten epizod opisał o wiele dokładniej i obszerniej.

Raz znowu świadek, uchyliwszy przypadkiem drzwi do strażnicy — z policyantem żył w przyjaźni, dlatego uchodziło mu takie uchylanie — i przy tej sposobności ujrzał jakiegoś więźnia pod łóżkiem, a policyanta z siekierą w ręku nad nim.

W sprawie tych zeznań rozmawiał świadek niejednokrotnie z sierżantem Rabejem, czyniąc go uważnym, że postępowanie takie prędzej czy później doprowadzi do katastrofy. Rabej jednak odpowiadał na te przedstawienia, że jest bezsilny, że wszystko zależy od Eitnera.

Wotant Kohman: W jakim stosunku zostawałeś pan do podsądnego.

Św.: W obojętnym.

Wotant Kohman: Może pan sobie przypomina, że w śledztwie mówiliś pan o jakiejś nieprzyjaźni swojej do Eitnera.

Odpowiedź następuje tak bałamutna, że właściwie nie wiadomo, czy Cigler sprzyjał, czy ignorował Eitnera. Na pytania sędziów przysięgłych odpowiada świadek, że słyszał tylko, iż Eitner uznawał jedynie potrzebę wydobywania zeznań, ale nie wyrażał się nigdy o sposobie tego wydobywania.

Oskarżony zarzeka świadkowi tendencyjnego kłamstwa, opowiadając szeroko historię o owej wóдке i kielbasie, którą kupił uwięzionemu żydowi na to, aby się przyznał do popełnionej kradzieży. W tym celu Eitner poszedł do sklepu, gdzie wołał, wysłuchaj tylko przez policyanta obiecaną wódkę. Nie mógł więc nie wiedzieć o znaczeniu się i torturach, których ofiarą padł ów więzień.

Onufry Hreczuk, były policyant miejski, karany w sprawie tortur policyjnych sześciomiesięcznym więzieniem, na wniosek obrony nie zaprzysiężony, opowiada, że przy policyi pozostawał lat 19, więc jeszcze za czasów Kasprzyckiego.

Wówczas maszynka znajdowała się w biurze policyjnym, ale za czasów Kasprzyckiego nikt jej nigdy nie używał. Do naprawy zaś oddawano maszynkę dopiero za Eitnera. Wówczas to, jeżeli więźnia potrzeba było wieść na miejsce zbrodni, skuwano go zwyczajnymi kajdankami, a oprócz tego nakładano mu na palce maszynkę, bo kajdanki były za słabe.

Św.: Czasem trzeba było twardemu złodziejowi przekreślić jeszcze kajdanki palicą, aby były cięższe.

Przew.: A z maszynką co robiono?

Św.: Zakładało się na palce.

Przew.: I kręciło się?

Św.: Tak, przykręcało się.

Przew.: I tryskała krew?

Św.: Krew! nie! Jak się przyznał, to mu się zdejmowało.

Przew.: Czy Eitner dawał wam wskazówki w jaki sposób macie stosować te kajdanki, palicę i maszynkę.

Św.: Tak jest! Przecie nieraz mówiliśmy mu, że kajdanki nie pomagają, a wówczas p. inspektor krzychał: „Macie maszynkę! Maszynkę mu włóżcie!“

Przew.: Czy p. Eitner pouczał was o waszych obowiązkach.

Św.: Tak jest! Mówił, że jak jesteście na mieście, to bądźcie grzeczni i uprzejmi, ale na strażnicy róbcie swoje.

W sprawie owego żyda, traktowanego wódką, opowiada świadek, że więźniowi temu, podejrzanemu o szereg kradzieży, założono maszynkę na palce i tak, w takiej męczarni, trzymano go pół godziny, aż się zaczął przyznawać. Żeby jęków torturowanego nie słyszała zebrana przed strażnicą publiczność, kazał Eitner pozastaniać okna, a potem dopiero, kiedy ofiara zaczęła się przyznawać, przysłał mu wódkę ze sklepu i dał kilkanaście centów. Swoją drogą torturowany popełnił rzeczywiście szereg kradzieży.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie jutro wieczorem.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 30 listopada.

Z Rady nadzorczej „Floryanki“.

Kraków. Rada nadzorcza Towarzystwa ubezpieczeń zakończyła swoją sesję. Udzielono prokury w lwowskiej filii „Wzajemnego kredytu“ Włodzimierzowi Malczewskiemu oraz Stefanowi Mińskiemu. Rada przyjęła z kolei rezygnację dyr. Gnońskiego. Wybór jego następcy odbędzie się na sesji majowej, wreszcie obniżyła taryfę ogniową o 20 proc. dla Lwowa, Krakowa i Czerniowca z powodu zaprowadzenia wodociągów.

Zakazane zgromadzenie.

Kraków. Profesor Lutostawski zapowiedział na wczoraj popołudniu zgromadzenie w dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej, gdzie miał wypowiedzieć odczyt o Kosciuszce. Ponieważ miało to być zgromadzenie pod gołym niebem, a profesor Lutostawski nie miał na to pozwolenia dyrekcji policyi, nie miał też pozwolenia na odbycie zgromadzenia w dziedzińcu Biblioteki ze strony rektora i senatu, więc na zebranie nie pozwolono. Zebranych zaprosił profesor Lutostawski do parku Jordana, celem wysłuchania odczytu przy biuście Kosciuszki. Poszło tam około 1500 młodzieży i kobiet. Prof. Lutostawski wygłosił odczyt.

Rada m. Krakowa.

Kraków. Rada miasta odbyła wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta Friedleina. Rada uchwaliła wysłać delegatów na wiec miast, mający się odbyć w pierwszej połowie grudnia w Wiedniu, a poświęcony ważnym sprawom, jak rozpatrzenie skutków wejścia w życie nowej ustawy o przynależności; rozpatrzenie ciężarów, spowodowanych podwyższeniem należności od przeniesienia nieruchomości; obmyślenie akcyi w sprawie wynagrodzenia miast za poręczony zakres działania; obmyślenie reformy podatku domowo-czynszowego; obmyślenie akcyi, aby rząd utworzył instytucję ubezpieczenia ubogiej ludności na wypadek starości i niezdolności do pracy.

Jako delegatów uchwaliła Rada wysłać do Wiednia, prezydenta miasta, ewentualnie wiceprezydenta, oraz radców prof. dra Kasparka i prof. dra Leo.

Radca Leo sprzeciwiał się obesłaniu wiecu, twierdząc, że wiec jest środkiem agitacyjnym kierującego w Wiedniu stronnictwa Luogerowskiego.

Radca Bujwid odczytał interpelację, imieniem grona radców miejskich, zapytującą, czy p. prezydentowi znane są sprawozdania dzienników krakowskich o przebiegu zgromadzenia wyborczego z d. 25 bm. w ujeżdżalni pod Kapucynami.

Sprawozdania te piętnują nietaktowne a nawet wprost obraźliwe zachowanie się policji, która zamiast utrzymywania porządku, sprawia zamieszanie, bije i kaleczy spokojnych i poważnych obywateli miasta. Jeśli tego rolżaju postępowanie policji istotnie miało miejsce, zapytujemy p. prezydenta, co zamierza uczynić, ażeby w przyszłości organa policyjne, do których utrzymania i nasze miasto przyczynia się znacznym funduszem, były należycie o swoich obowiązkach pouczone.

Zapytujemy również p. prezydenta, czy prawdą jest, że jeden z urzędników akcyi miejskiej podczas tegoż zgromadzenia bił i kaleczył uczestników zgromadzenia. Jeżeli to jest prawdą, czy p. prezydent zamierza poczynić kroki, celem należytego ukarania winnego?

P. prezydent oświadczył, że do interwencji u p. delegata Laskowskiego, potrzebne mu są konkretne fakta co do postępowania policji i prosi o podanie takowych.

Zażądał głosu radca Seinfeld. P. prezydent zapytał Rady, czy żąda otwarcia dyskusji nad interpelacją. Rada oświadczyła się przeciw otwarciu dyskusji.

Następnie, po załatwieniu kilku spraw administracyjnych, Rada przystąpiła do obrad nad rozpisaniem konkursu II. stopnia na budowę gmachu dla Muzeum techniczno-przemysłowego. Toczyła się dłuższa dyskusja. Wniosek odradzający dra Lea nie uzyskał większości — również wniosek komisji.

Wreszcie dokonała Rada wyboru komisji wyborczych.

Ministrowie u cesarza.

Budapeszt. Cesarz przyjął hr. Gołuchowskiego i Szella na osobnej audyencji.

Odnaczenie.

Berlin. Cesarz niemiecki nadał kapitanowi Kremkowowi order *pour la mérite* za waleczne zachowanie się przy zdobyciu fortów w Peitand.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. W Izbie deputowanych zgłosił wczoraj dep. Denis interpelację, jakie zamiary żywi rząd co do sądu rozjemczego w sprawie transwaalskiej. Minister spraw zagranicznych Delcassé oświadczył się przeciw otwarciu rozprawy nad tą interpelacją. Gdy także prezydent w tym samym duchu przemówił, cofnął p. Denis interpelację, natomiast wniósł rezolucję, że Izba mieni się szczęśliwą, iż może Krügerowi, z okazji przybycia jego do Francji dać szczerzy wyraz swych pełnych szacunku dla niego sympatji. Rezolucję tę przyjęto jednogłośnie.

Deputacja grupy posłów nacjonalistycznych udała się natychmiast do Krügera i zakomunikowała mu uchwałę Izby.

Car chory.

Liwadya. Podług wydanego wczoraj rano biuletynu car przepędził dzień onegdajszy dobrze i spał w ciągu dnia mniej więcej godzinę. O godz. 9 wieczorem temperatura wynosiła 36,4, puls 68. W nocy spał car bardzo dobrze i nad ranem czuł się rześwieszonym. Siły przybywają. O godz. 9 rano temperatura wynosiła 36,2, puls 60.

Berlin. Dzienniki tutejsze donoszą, że car zachorował wskutek zatrucia.

Petersburg. Po otrzymaniu dokładnego sprawozdania o przebiegu choroby cara, zbadali lekarze krew cara i początkowo nie znaleźli w niej żadnych bakterji tyfoidalnych, poczem jednak stwierdzili specyficzny rodzaj tyfusu, panujący na Krymie.

W chwili obecnej, wprawdzie przesilenie w chorobie cara minęło, ponimo tego jednak lekarze obawiają się skutków panującej o tej porze na Krymie (w Liwadyi i Jałcie) malarii i dlatego doradzają, aby car jak najrychlej wyjechał do Carskiego Siola.

Ofiary eksplozyi.

Aniche. Pracę około wydobywania trupów ukończono; żadnych więcej zwłok nie znaleziono.

Wyrok w procesie „Klubu pocziwców“.

Berlin. Proces szulerski przeciw członkom klubu „Der Harmlosen“ skończony. Kaiser otrzymał 3 miesiące, Schachtmayer 2 miesiące a Wolf 4 miesiące więzienia. Wolf uadto zasądzony na zapłatę 3.000 marek. Sąd przytem orzekł, że Kaiser i Schachtmayer karę już odsiedzieli w więzieniu śledczem.

Zamordowanie Rcsyanina w Brazylii.

Wiedeń. Tutejsza policja otrzymała wiadomość od policji z Buenos-Ayres, że w miejscowości General-Saarendra w poł. Ameryce zamordowany został Kurlandczyk hr. Ernest Jul. Medem. O spełnienie tego mordu w celach rabunku podejrzany jest niejaki Ludwik Hattas vel Mattas, Węgier, rodem z Siedmiogrodu, który zaopatrzony się w paszport swej ofiary, uciekł do Europy.

Sytuacja w Chinach.

Londyn. Jak dzienniki donoszą z Pekinu, nadszedł tam dnia 27 bm. goniec od kolumny Yorka, który zażądał co rychlej lekarza dla pułkownika Yorka i doniósł, że zastano pułkownika tego bez przytomności wskutek zacczadzenia. Lekarz natychmiast udał się do niego. Kolumnę tę Waldersee sam odprowadził do Pekinu.

Londyn. Do dzienników wieczornych donoszą z Pekinu, że — jak slychać — poseł rosyjski Giers cofnął oświadczenie swe, iż zgadza się na projekt warunków, stawianych Chinom. Giers podobno nie chce podpisać tego projektu, jeśli nie będą zmienione postanowienia o ukaraniu winnych i o wynagrodzeniu szkód.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Londyn. Według dzienników wieczornych, Steyn (prezydent Oranii) został zraniony w potyczce z wojskiem jenerala Knoxa. Do urzędu wojennego wiadomość taka nie nadeszła.

Roberts telegrafuje: Pułkownik Barker zaatakował podczas marszu do Dewetsdorp Boerów, zajmujących silną pozycję, i stracił 3 ludzi. Pułkownik Plumer zaatakował 500 Boerów na północny-wschód od Dewagendriff i obszedł ich pozycję. Boerzy cofnęli się, zostawiając 3 trupy na pobojowisku. Inny oddział angielski, maszerując do Betlehem, natrafił dnia 23 listopada na Boerów, zajmujących silne stanowisko pod Antigereloff i zdobył główną ich pozycję. Anglicy mieli 2 zabitych, w tej liczbie 1 porucznika, oraz 3 rannych, między tymi jednego majora. Dnia 21 bm. Boerzy zaatakowali Dewetsdorp; miejscowość ta d. 24 musiała się poddać, ale d. 26 Knox napowrót ją obsadził.

Londyn. Roberts donosi z Johannesburga: Knox pobił pod Waalbank Boerów pod wodzą Steyna i De Weta. Cofnęli się oni na zachód i południowy zachód i znajdują się obecnie między obozem angielskim a koleją żelazną. Anglicy zajmują pod Smithfields świetne stanowisko na pagórkach po stronie północnej. Do wojsk De Weta przylączyło się wielu farmerów.

Kraków. Inmatrykulacja uczniów uniwersytetu jagiellońskiego odbędzie się dnia 4 grudnia b. r.

Berlin. Tow. handlowe pod firmą Robert Warschauer wzywa akcyonaryuszy kolei transwaalskiej, aby przystąpili do akcyi komitetu ratunkowego.

Berlin. Jak z kół poinformowanych donoszą, następcą ks. Münsterera, ambasadora w Paryżu, zamianowany zostanie dotychczasowy ambasador niemiecki w Petersburgu, ks. Radolin.

Paryż. Izba uchwaliła ustawę, znoszącą biura pośredniczące w udzielaniu posad robotnikom i oficyalistom.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 30 listopada.

Na początku posiedzenia prezydent, przedłożył bardzo uspokajająco sprawozdanie w sprawie tyfusu brzuszkiego we Lwowie. Od trzech dni nikt nie zachorował. Rada przyjęła to sprawozdanie do wiadomości.

R. Riedl zapytywał następnie, co uczyniono w sprawie filii gimnazjum V., co do której na poprzednim posiedzeniu podniesiono wiele zarzutów.

Prezydent oświadczył, że komisja specjalna badała na miejscu stan budynku, w którym ta filia jest pomieszczona i poczyniła wiele zarządzeń w celu usunięcia licznych mankamentów. O zarządzeniach tych zawiadomiono Radę szkolną krajową.

R. Majer interpeluje prezydenta, czy wiadomo mu, że *Słowo Polskie* w nrze 550 w artykule p. t. „Zacznijmy od siebie“, podniosło wiele zarzutów przeciwko kompleksowi budynków gminnych, znajdujących się przy ul. Zacerkiewnej i Arsenalskiej. R. Majer zapytuje, czy rzecz przedstawia się w istocie tak, jak przedstawił ją *Słowo Polskie*, ewentualnie zaś, czy rozporządzi, ażeby budynki te zostały zdemolowane.

Prezydent oświadczył, że wzmiankowane domy były już przedmiotem oględzin ze strony komisji specjalnej, która, znalazłszy różne wadliwości, po-

czyniła zarządzenia co do poczynienia rozmaitych adaptacyj.

R. Riedl zapytuje, w jakim stadyum znajduje się sprawa podwyższenia płac nauczycielom ludowym, na co odpowiada prezydent, że decyzję w tej sprawie zastrzegła sobie Rada miejska. Na razie zażądano od dyrekcji szkół we Lwowie, ażeby nadesłały sprawozdania co do kwalifikacji poszczególnych nauczycieli. Sprawa ta będzie rozpatrywana na posiedzeniu Rady szkolnej okręgowej, w przyszłym zaś zdaje się już tygodniu wróci na posiedzenie Rady miejskiej.

Na wiec miast z własnym statutem, który na wniosek m. Salzburga odbędzie się w Wiedniu w pierwszej połowie grudnia — uchwalono wysłać panów: prezydenta Małachowskiego, wiceprezydenta magistratu p. Romanowskiego i dr. Maryańskiego, jako delegata Rady miejskiej.

Przy wyborze komisji dla przeprowadzenia wyborów z kuryi V. i III. r. Markiewicz domagał się, ażeby dla salwowania wolności wyborców przeciwko możliwym nadużyciom postarać się o straż wojskową.

Prezydent oświadczył, że zdaniem jego jest to zbędnem, przed trzema bowiem laty urzędnicy magistratu oraz straż policyjna doskonale dawali sobie radę.

R. Mayer jest zdania, że niepotrzeba wcale drażnić widokiem zbrojnych oddziałów.

W głosowaniu za tym wnioskiem głosował wnioskodawca i wicepr. Cinchciński.

Do komisji dla przeprowadzenia wyborów z kuryi V-tej wybrani panowie: Baczewski, Beiser, Blumenfeld, dr. Ciesielski, Drexler, Dzikowski, Dzieślewski, dr. Dziwiński, Friedrich, Gotritz, Gołab, Grabiński, Gryglaszewski, Hepe, Janowicz, Jankowski, Al., Jonasz, Klein, Krach, Kuźniewicz, Lang, Lerski, dr. Lilien, Łukawski, Mayer, Mikuliński, Piepes-Poratyński, Mokrzycki, Neumann, Podłowski, Rawski, Reiss, Rucker, Stachiewicz, dr. Starczewski, Gubrynowicz.

Jako zastępcy: Dr. Maryański, Moser, Sprecher, Schirmer, Thulie, dr. Weigel, Żebrowski i Platowski.

Do kom. dla przeprowadzenia wyborów z kuryi III. wybrani członkami:

Basch, dr. Ówikliński, Fried, Gaberle, dr. Głabiński, dr. Holzer, dr. Lisiewicz, Markiewicz, Marynowski, Pawlewski, Przybylski, Rewakowicz, dr. Roszkowski, dr. Szpilman, Szwejkowski, Walichiewicz, Riedl, dr. Rydygier.

Zastępcami: Bardasz, Hepe, Łukawski, Mayer. Do losowania z fundacyi im. Franciszka Błanka, które odbędzie się dnia 4 grudnia, dopuszczono 312 kompetentów.

Z folwarku w Zubrzy wydzierżawiono 100 morgów p. Seferowiczowej, 100 morgów p. Linscheinowi, resztę zaś „Spółce oszczędności“ w Zubrzy.

Zapomogi z fundacyi Bałutowskich dla terminatorów po 119 kor. otrzymali: Jan Kaliński, Wawrzyniec Tokarski, Adam Stieber i Maciej Cisak.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach Łucyana Rydla.

Temperatura. Dnia rano o godzinie szóstej było + 4° R.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń przerwana od wczoraj wieczorem między Bielskiem a Wiedniem.

Sprawozdania teatralne z „Nocy w Belwederze“ Staszczyka i wczorajszej „Halki“ odkładamy do popoł. numeru.

Z teatru. Jutro w sobotę, z powodu niedyspozycji jednego z wykonawców głównych ról w „Czerwonej todze“, daną będzie 3-aktowa komedia Al. hr. Fredry: „Damy i Huzary“.

Przedstawienie „Czerwonej togi“ odłożone do środy.

W 70 rocznicę listopadową, odbyło się wczoraj przed południem uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów za duszę poległych w boju r. 1830 o wolność i niepodległość narodu — o godzinie 8 zaś liczna publiczność zgromadziła się na wieczorku, urządzonym w „Sokole“ przez Tow. im. Kilińskiego. Zagaił go prezes Tow. patryotyczną przemową, w której sięgnął do dziejów Konfederacji Barskiej i ostatniego rozbioru Polski, poczem rozpoczęły się produkcje muzyczne-wokalno-deklamacyjne. Publiczność liczącymi okłaskami darzyła wykonawców bardzo obfitego i urozmaiconego programu, na który złożyły się: odezwy p. Zapolskiej: „O powstaniu listopadowym“ deklamacja p. Gostyńskiej, śpiew solowy p. Merklowej i Ludwiga, oraz produkcje chóru akademickiego.

Dzieciobójstwo. W piwnicy domu pod I. 3. przy ulicy Śnieżnej znaleziono wczoraj zwłoki trzymiesięcznego niemowlęcia. Chłopak leżał owinięty w białe firanki i został wrzucony do piwnicy prawdopodobnie przez okno.

Wypadek kolejowy. Z Wurszawy donoszą. Na kolei nadwiślańskiej na stacji Nowa Aleksandrya wykoleił się pociąg towarowy; 6 wagonów jest pogruchoanych; z personelu poniósł śmierć maszynista.

Prezydent Krüger, przyjęty entuzjastycznie w Marsylii i w Paryżu, uczył się już znudzony w niedzielę temi owacyami. Przytem Krüger jest żarliwym Dopperem i święci niedzielę, jak nakazują ustawy tej sekty. Zakazano więc przyjmowania wszelkich delegacji. Fotografom odmówiono także możności fotografowania „wuja Pawła”, jak go już Paryżanie popularnie nazywają. Całe rano niedzielne Krüger spędził na czytaniu biblii i był niezadowolony, nie znalazłszy w swym salonie organów, przy których pragnął śpiewać psalmy. Tymczasem — Paryżanie bez ustanku manifestowali pod oknami hotelu Scribe swój entuzjizm i ciągłymi wiewatami klócili modlitwy Krügera i jego wnuczek. Taką masę kwiatów nadesłano Krügerowi, że zmuszony był je kaznąć usunąć ze swego mieszkania, gdyż groziła mu po prostu śmierć z uduszenia ich wonią. Krüger nie pozwala żadnemu interviewerowi zbliżyć się do siebie — tak — że do tej chwili nikt nie mógł pochwalić się jego osobistą rozmową. Co najwyżej sekretarz rozmawia z interviewerami. Dużo aresztowań musiała wykonać policja paryska, gdyż tłumy zalegały plac przed hotelem, domagając się pojawiania się ciągłego Krügera w oknie. Wnuczki prezydenta, które nie opuszczają go ani na chwilę, są literalnie zasypywane kwiatami przez Paryżanki. W każdym razie jednak Krüger zdaje się będzie musiał zwołać „za wiele kwiatów!”

Biedny święty! W Bretanii istnieje jeden święty, którego los nie jest godnym zazdrości. Nazywa się św. Guirec i jest opiekunem... starych pańien. W otoczeniu skał granitowych nad brzegiem morza jest rodzaj malej nioży, podtrzymywanej czterema kolumnkami z porfiru. Wewnątrz nioży stoi posązek drewniany bardzo stary owego świętego Guireca. Do tego posądku zbiegają się dziewczęta bretońskie, które mają ochotę wyjść za mąż. W oryginalny jednak sposób starają się zaskarbić sobie łaski owego świętego. Oto, wdrapują się aż do wysokości jego twarzy i... wypychają mu w nos szpilkę! W ten sposób nos świętego Guireca roci wrażenie poduszeczki od szpilek, bo pańien bretońskich, żadnych wyjścia za mąż jest moe wielka. Podobno (tak twierdzi legenda) ta, która owa szpilkę wbiła w nos posągu, pójdzie zamęż przed Nowym Rokiem. Należy zauważyć, iż zwyczaj ten nie ma w sobie owego poetycznego uroku, jakim się odznaczają bretońskie legendy.

Skromność amerykańska. Noszenie „bloomerów”, czyli szerokich szarawarów, przez pańie-cykliski, jest, jak wiadomo, oddawna przedmiotem potępienia purytanów w Stanach Zjednoczonych.

Najświeższym tego dowodem jest nauczka, dana dwom pańiom w Waszyngtonie przez męża jednej z nich, p. Redmana, prezesa klubu Reformy.

Pani Redmanowa, ze swoją przyjaciółką, miss Dickerson, jechała najspokojniej przez jedną z ulic miasta, gdy w tem nadszedł mąż i, zobaczywszy ją w szarawarach, pomimo jej zżymania się, przywołał ją do siebie bardzo rozgniewany, zmusił do zeskoczenia z maszyny i zaaplikował jej parę szpicrutów. Biednej miss Dickerson za interwencję także się coś do stało.

P. Redmana, zaskarżonego następnie przez żonę, nie tylko, że policja poprawca nie skazała na grzywnę, na jaką swoim postępowaniem zasłużył, ale przeciwnie, spotkał się on z gratulacjami sędziego, jako ten, który się dobrze zasłużył, występując publicznie przeciw potępieniu godnemu zwyczajowi. Urzędnik ten wyraził nawet żal, że nie może pani Redmanowej skazać na grzywnę za jej brzydki zwyczaj ubierania się po męsku. Ciekawy kraj!

Agnieszka Henningsen o Krakowie.

Oto jak opisuje swoje wrażenia znana duńska autorka, która tymi dniami Kraków zwiedziła:

Księżyc świecił, gdysmy się zbliżaliśmy do Krakowa. Nierówny bruk ulicy, rzadkie latarnie, zamek z 13 w., kościoły z 11 i barwne ubogie stroje, muszą być widziane przy świetle księżyca.

— Nie, nie pojedę — rzekłam — pójdę pieszo. Chcę zobaczyć cały Kraków teraz przy księżycu. Jak tu pięknie i starożytnie! Hu! a jednak są i nowe rzeczy. Są wstrętne koszary!

Czuje się nieco zawstydzoną. Patrząc pokornie na swojego przewodnika, młodego, polskiego autora, (nie jest on nowym, lecz melancholikiem i dekadentem, jak inni poeci) i usiłuję mu wyjaśnić, dlaczego nie mogę odróżnić złego od dobrego... tak od razu... przy księżycu. Same słowa Kraków.. Wisła — jak one brzmią! Mieszają mi, wszystko upiększają.

Zrobił poruszenie, jakby go zimno przeszło. — Jeżeli pani chce Kraków dziś widzieć wieczorem, to zuczynajmy.

Przystanąłam, patrząc na dwu młodych ludzi w czarnych, jak jedwab lśniących surdutach, sięgających im do stóp, o dziwnych, obramowanych futrem, dużych kapeluszach. Rysy ich były ostre i delikatne, jak gdyby pochodzili ze starego silnego rodu. Ruchy mieli piękne, poważne.

— Żydzi — rzecze mój przyjaciel i rusza dalej.

Odwracam się za nimi. — Lepiej wyglądają w długich swoich kapotach, niż znajomi moi, modni panowie — rzekłam. To nie zdało go się zajmować. W swój smętny sposób, głosem niemal cicerona zaczyna: Zobacz tu pańi nasze kościoły. Mamy ich w Krakowie pięćdziesiątkę, a jeden od drugiego ładniejszy. Ujrzy pańi zamek królewski — muzea. W muzeum Czartoryskich znajduje się prawdziwy Rembrandt...

Zapominam słuchać. Przed sobą na chodniku widzę małego, 4-letniego chłopczyka. Powinien był już leżeć w łóżku od półtorej godziny. Teraz za późno, nie chce iść dalej. Matka jego, kobieta bardzo dobrej tuszy, dała mu klapsa. Ale on na szczęście ma w ręku biczyk i nie wana się odwetować. Nie krzyczy, suche jego oczy ciskają błyskawice, mała twarz wyraża silną wolę. I w chwili, kiedy go puściła, odwraca biczyk — i uderza ją porządnie w twarz...

Uśmiechnęłam się: „Młoda Polska?” Przyjaciel mój przyspiesza kroku. „Jeżeli ten upór w nim pozostanie i będzie go chciał użyć przeciw władzy... jeden rok petersburskiego więzienia wystarczy, aby go znużył!”

Zatrzymał się, gdysmy stanęli na wielkim placu ze wspaniałymi gmachami... z takimże niedzielnym brukiem i takimże rzadkimi latarniami. „Tam jest kościół Panny Maryi — rzekł. Widzi pańi, że jedna wieża jest niższą od drugiej? Podanie mówi, iż kościół budowało dwóch braci; jeden z nich umarł i pozostał jego wieżę — podobnie, jak się zastanawia zegar umarłego. Po za nim leży kościółek, który w wolnym czasie stawiali robotnicy, pracujący koło kościoła Panny Maryi. Robotnicy byli w XII. w. zupełnie inni, niż dzisiejsi.

Znowu słucham półuchem. Pięć pań, z tych dwie młode przechodzą mimo latarni, pod którą stoimy. Sukie mają na jedwabnej podszewce, krzyżujące spodnie, a do tego plaskie, szerokie bucki. A wszystkich twarze pełne, jak owej matki. „Przepraszam — rzekłam — ale tak chciałabym wiedzieć, co to za rodzaj pań?” Przyjaciel mój odrzucił papierosa. „Porządne polskie pańie, idące do znajomych. Brzydkie, nieprawdaż?”

Nagle spojrział na mnie zirytowany.

— Pańią tylko ludzie obchodzą.. a ja chcę pańi pokazać Kraków.

Wyprostowałam się, przybrałam miętę inteligentną, która mi sprawia uczucie, jak gdybym chodziła z lornetą w rękę i słucham niemal wszystkiego, co mi opowiada:

— Oto jest biust Rejtana. Pańięta pańi tego posła, który protestował przeciw pierwszemu rozbirowi Polski.

W malej uliczce, której jedną stronę stanowi stary mur, odzyskałam własne swoje oczy. Tu tak pięknie, że musi się widzieć. Więcej ziemi, niż bruku, male, ciche domki i masa światła księżycowego, padającego na zeschniętą trawę starożytnego muru. Ponad nim widać wielkie, ciemne budynki, wyglądające, jak szkielec zamku. W pośród kamieni i wapna siedział wyprostowany stary człowiek i spał tak pięknie i cicho, jak wszystko inne tu.

Poznałam, że zasnął, sprawując swój urząd. W rękach trzymał kapelusz. Łachmany jego mają przy całej tej piękności na okół ten sam wyraz, co proszące oczy.

A gdy mój przyjaciel włożył ostrożnie swój grosz wdowi w kapelusz, aby się staruch nie zbudził, rozradowało się tak moje serce, że zajęłyby mnie najsuchsze rzeczy, nawet z X. stulecia.

— Tu jest resztką starego muru — powiadam — i staje mi przed oczyma Baedeker. Opasywał on dawniej całe miasto. Teraz są plautacje, największe w świecie.

A mój przyjaciel stoi zamyślony. Wygląda smutny.

— A mur jest z XI. wieku — dodaje — nieprawdaż?

Nie odpowiedział. Wskazał na martwy, oświetlony księżycem mur.

— To jest Kraków — rzekł. Nie mamy potrzeby iść dalej.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 30 listopada. Zamknięcie wczor. giełdy popoł. Notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 671.—, Akcje węg. Zakładu kredytowego 674.—, Akcje anglo-banku 272.—, Akcje Unionbanku 545.50, Akcje Länderbanku 409.—, Akcje Bankvereinu 466.50, Akcje Bodencredit 877.—, Akcje Gal. Banku hipotecznego —.—, Akcje kolei państwowych 663.—, Akcje kolei południowych 113.50, Akcje Tramway A. 247.—, B. 242.—, Akcje kolei Elbethal 470.—, Akcje kolei półn. —.—, Akcje kolei czern. —.— Akcje Alpiny 452.—, Akcje Rima Muranyi 487.—, Akcje Prag. Towarzystwa zel. 1715.—, Akcje Fabryki broni —.—, Akcje tureckie tytoniowe 284.50, Oblig. węg. ind. 91.—, Renta majowa 98.06, Austr. Renta koronowa 98.25, Węg. Renta koronowa 91.25, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 91.40, 4 proc. listy Banku kraj. 92.—, 4 1/2 proc. Banku kraj. 98.50, 4 proc. listy Banku hip. 89.50, 4 1/2 proc. listy Banku hip. 98.50, 5 proc. listy Banku hipot. 109.50, 4 proc. Gal. Oblig. propinac. 95.65, 4 proc. Gal. poz. kraj. z 1893 r. 92.35, 4 proc. Pożyczka m. Lwowa 88.—, Losy tureckie 108.50, Marki 117.65, Ruble 254.50.

Usposobienie po spokojnym przebiegu zamknięcia silne, z powodu haussy w kredytach i w związku z wysprzedaniem węgierskiej renty koronowej.

Berlin, 30 listopada. Pray samutłoczu wczoraj. giełdy: Kredyty 210.50, Staatsbahn 142.—, Disconto Comandit 179.60, Berlin. Tow. handl. 152.10, Laura 207.75 Bochumer 189.60, Kolej półn. wschodno pruska 88.40, Ruble za gotówkę 218.35, Kolej warsz.-wied. —.—, Kolej morza śródziemnego 99.25, Kolej Meridional 131.75, Losy tureckie 111.25, Renta wloska 94.90, „Harpenec“ kopalnie węgla 181.71, Kolej Mariburg-Mlawka 73.75, Konsolidation 357.—, Lombardy 27.—, Kolej Henry 112.10, Niemiecki bank narodowy 133.75, Kanada Profred 84.50, Akcje żeglugi hamburskiej 129.40.

KAPELUSZ KSIĘDZA

POWIEŚĆ W DWÓCH CZĘŚCIACH.

NAPISAŁ

EMILIO DE MARCHI.

(Tłomaczone z włoskiego).

(Ciąg dalszy).

Cav. Martellini, który umiał żyć, i który łaskawej grzeczności wielkich pańów pożądał, jak lin czystej wody, pośpieszył z odpowiedzią:

„Ekscelencyo,

Jeżeli nietykalność została naruszoną, będziemy się starali o zadośćuczynienie. Co do wezwania Ekscelency na świadka, to spodziewam się, że nie będzie potrzebne, — ponieważ cały proces nie ma uzasadnienia i skończy się zastanowieniem procedury. W każdym przypadku, ja sam zanađto pragnę uczestniczyć w wyścigach, ażeby miał sobie zrobić tę krzywdę siedzenia w urzędzie i cytowania Ekscelency, podczas gdy Andreina pobije o dwie głowy tego biednego Lazio. Każdy dobry Neapolitańczyk powinien wierzyć w Andreinę... „Vorere!”

* * *

— Doskonale — powiedział baron, przeczytawszy, ale niemniej czytał uważnie dzienniki wieczorne.

Sam sobie się dziwił, czując się tak bezpiecznie i podniesionym. Wielki ciężar spadł z jego sumienia na sumienie tego drugiego ja, od niego pochodzącego; mglisty cień, stojący pomiędzy zabitym

i zabójcą. Trzeba było wierzyć w tego dobrego myśliwego, choćby przez wdzięczność.

I czasami zdawało mu się rzeczywiście, jak gdyby jego osobistość podwoiła się, tak jak dzieciak wierzy w rzeczywiste istnienie cienia, z którym się bawi. Miał ochotę mówić o tem, w nadziei, że przez mówienie, da się temu cieniowi więcej rzeczywistego ciała. W ten sposób myślał, że pomoże opinii publicznej oddalić się od prawdy i skoncentrować na osobistości nieistniejącej, całą odpowiedzialność za czyn zbrodniczy.

To głównie zaprzętało przez cały ten dzień, poprzedzający wyścigi.

Gdziekolwiek się znajdował, w klubie, kawiarni czy na „turfie”, gdzie tylko było można naciągnąć rozmowę na sławny proces, zaraz zaczął przedstawiać swoje zapatrywania z ogniem i jasnością szerególną i z takim nuzącym naciskiem, że Usilli powiedział mu raz:

— Słuchaj, mój kochany, zupełnie rozklekotałem mi głowę tym nieszczęsnym kapeluszem.

Będąc zaangażowany z Usillin, z di Spiano i z innymi we wspólnych zakładach, musiał tu i tam jeździć, na koniu i w powozie, być u krawca, ażeby wykonał czerwony żakiet, być w stajni, oglądać konie, odwiedzić niektóre pańie z arystokracji, dla umówienia się o niejedno.

W tem całym wesołym zajęciu odnalazł żywość, temperament i elegancję swoich trzydziestu lat. Cav. Martellini nie domyślał się, wiele dobrego zrobił duży, czysty męski cierpiący. Księżna di Palandes, która go dawno nie widziała, znalazła, że baron di Santafusca odmłodził o dziesięć lat.

Była to jeszcze bardzo piękna kobieta ta sławna księżna, która łączyła w sobie dwa stare rody włosko-hiszpańskie. Zostawszy młodo wdową, nie

miała jeszcze nad trzydziści lat, i jej piękność rozkwitła w całej pełni tego drugiego lata, które u wielu kobiet jest niejako drugą edycją, przejrzaną, powiększoną i polepszoną. Księżna chętnie pozwałała sobie nadskakiwać — nie miała nic innego do roboty i zdawało się, że można było z nią wziąć sobie za motto: *audaces fortuna iuvat*. Baronowi (widzieliśmy to), nie brakło przedsiębiorczości i przedstawił się tak dobrze i tyle zajmujących rzeczy potrafił jej powiedzieć w krótkim czasie, że księżna wybrała go na towarzysza jutrzejszego dnia.

— A zatem przyjadę po księżnę z karetą.

— A dlaczego nie konno?

— Jeżeli łaska, pojedziemy konno — odpowiedział baron, brzęcząc ostrogami.

— Będziecie moim strasznym *cavaliere*.

— Dlaczego strasznym, księżno?

— Dlatego, że macie fizjonomię bandyty, która mi się podoba.

Księżna zaśmiała się srebrzystym śmiechem i dodała:

— Czy to prawda, że któryś wasz przodek został powieszony?

— Bandytą był może, księżno, ale nie powieszony. Żaden Santafusca nie dalby się powiesić. Do widzenia jutro!

— Przyjdźcie rychło!

Baron odszedł prawie zakochany w pięknej wdowie, i ta myśl nowa i radosna wplotła się w powikłaną i ciemną przedzę jego biednego życia.

Następnego dnia około południa, w swoim pysznym czerwonym ubraniu, z długim piórem głuszca przy aksamitnym berecie, baron, u boku prześlizanej amazonki, wyruszył na miejsce wyścigów.

(C. d. n.)

Budapeszt, 30 listopada. Wczor. gieł. Austr. kred. 666— Węg. bank kred. 671 —, Węg. bank eskonto 428 50, Węg. bank hipoteczny 430—, Węg. renta koronowa 91 10, Rannmoraria 490—, Węg. 4-proc. renta 96 05, Węg. bank dla przem. i handlu 160—, Staatsbahn 662—, Koleje uliczne 593—, Węg. bank esk. 60—, Węg. pożyczkowa 160—, Austr. renta koronowa 98—, Elektr. kol. uliczne 277—, Ganz & Co. 30 05, Salgotarjaner 330—, Austr. złota renta 95 50, Akcje elektr. 228—, Usposobienie silne.

Frankfurt, 30 listopada. Wczoraj. giełda wieczorna Kredyty 211 20, Staatsbahn 142 10, Lombardy 26 90, Alpijny 228—, Austr. renta papierowa 98 05, Austr. srebrna renta 97 65, Austr. złota renta 98 60, Węgierska złota renta 96 90, Uniolbanki —, Akcje elektr. 129—, Kolej półn.-zach. 115 50, Usposobienie silne.

Paryż, 30 listopada. Wczor. giełda Cred. foncier 660— 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 73—, Grecka pożyczka 295—, proc. hiszpańska Exterior 69 90, Usposobienie nierówne.

Berlin, 30 listopada. Wczor. giełda wiecz. (Nachboerse) Kredyty 210 50, Staatsbahn 142—, Lombardy 27—, Ros. banknoty (mil.) 216 25, Disconto Comandit 179 60, Usposobienie silne.

Hamburg, 30 listopada. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 210 50, Lombardy 26 75, Staatsbahn 141 75, Austr. złota renta 97 40, Węgierska złota renta 96 70, Srebro —, pliciono —, żądano, Srebrna renta 97 40, Włoskie 94 70, Losy z 60 r. 135 24, Usposobienie silne.

Targ zbożowy i towarowy, Budapeszt, 30 listopada. Pszenica na październik — do —, pszenica na kwiecień 7 33 do 7 39, żyto na październik 7 58 do 7 57, żyto na kwiecień 7 15 do 7 16, owies na październik 5 54 do 5 56, na kwiecień — do —, kukurydza na październik 0— do 0—, na maj 1901 r. 4 92 do 4 94.

Wiedeń, 30 listopada. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie sprzedawano: Pszenica na wiosnę 7 67; żyto na wiosnę 7 56; kukurydza na maj-czerwiec 5 21. Tendencja mdła.

Wiedeń, 30 listopada. Cukier (spok.) 25 45 Nafta galic. niezmienniona. Spirytus 42 20 do —, Tendencja słabsza.

Praga, 30 listopada. Cukier K. 25 40 do 25 45.

Hamburg, 30 listopada. Kawa Rio loco ordyn. 34— do 36—, prawdziwa ordyn. 37— do 38—, dobra 39— do 40—, Santos Good na listopad 33 50, na grudzień 34 50, na marzec 35—, na maj 36—.

Havre, 30 listopada. Kawa Santos Good Avenue na listopad 41 25, na marzec 41 50.

Berlin, 30 listopada. Banknoty austr. 85— Spirytus 45 60.

Frankfurt, 30 listopada. Austr. kred. 211 20 Laura 208—, Disconto 179 80, Koleje państwowe 142 10.

Paryż, 30 listopada. Trzyprocent. renta 100 92. Mąka 25 70.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Rossowski.

Drobne ogłoszenia.

Udzignienie 1 grudnia! Promesy na losy z r. 1861 oraz losy oryginalne z gotówką i na raty poleca Kantor wynimny Wiktor Chajes i Sp. Lwów, Sykstuska l. 3. Prosimy żądać prospektów. 6137

Pracownie (montowanie) haftów wszelkiego rodzaju wykonuje się ul. Zybkiewicza 15. Schody IV. I. piętro na lewo. 6335

Stajnia na 4 konie wojskowe do wynajęcia. Ulica Kurkowa 14. 6419

Sobieskiego 30. Trzy pokoje, 1 p. 6467

Węgiel kamienny po 75 ct za centaur z dostawą sprzedaje firma Gostyński & Als Czarnieckiego 3. 6471

Poszukiwaną pożyczką 4000 zł. na hipotekę kamienicy we Lwowie po banku. Oprocentowanie korzystne, termin spłaty ewentualnie krótki. Zgłoszenia pod A. G. Administr. Słowa Polskiego. 6472

Maściarki umiejące pięć knie haftować białą, znajdują stałe zajęcia w handlu bielizny Jana Riedla. 6473

Frontowe pokoje z kuchnią, w parterze, zaraz do najęcia. Ulica Koralnicka l. 8. 6501

1 pokój elegancki umeblowany z gabinetem do wynajęcia, ul. Kurkowa 14. 6504

W OCHANOWSKIEGO 17 jest 4 pokoi z kuchnią. Także frontowy sklep do wynajęcia. 6505

Piekarnia Hygieniczna MARCINA CZYZEKA we Lwowie

wypieka takie same bułeczki, jakie się dostaje na bulwarach w Paryżu, tudzież pieczywo karlsbadzkie, grackie włoskie itd., specjalnie i umiejętnie wedle symetrii i formatu wyrabiane, jakoteż sucharki kuracyjne i luksusowe karlsbadzkie, znane z wytwornego smaku i nader łatwej strawności, zalecane Szanownej P. T. Publiczności, przez pierwszorzędną powagę lekarską i odszczególniano medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w roku 1891—1900.

SKLEPY: Rynek 27, plac Akademicki l. 2, ul. Jagiellońska l. 6, i Kazimierzowska 37. 6179

Mimo

kolosalnej drożyzny niższem znaczenie dla moich odbiorców

ceny wszystkich artykułów

Kalosze prawdziwe petersburskie z opustem 25%

M. WEIN tylko plac Trybunalski liczbą 1.

Notaryusz Narowski w Kolumny, poszukuje natychmiast rutynowanego pomocnika do pertraktacji spadkowych. 6515

Advokat Dr. Bibring w Stanisławowie poszukuje rutynowanego konejenta. (6516

Poszukuję chłopca z ukończoną II lub I klas. gimnaz. do praktyki w technice dentystrycznej. Adres: Dr. A. Raczyski, dentysta, Stanisławów, plac Mielkiewicza. 6529

18 Pańska, 4 pokoje, kuchnia, strych, piwnica i stajnia zaraz do wynajęcia. 6530

W hali targowicy miejskiej L. BAZANT poleca na post: żywe ryby, szczupaki, liny, karpie codziennie. Specjalnie śledzie marynowane, sporządzane przez specjalistę; na zamówienie dostarczam całe półmiski garnirowane po niemieckim cenach. — Handel otwarty do 9 godz. wieczór. 6566

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek dnia 30 listopada 1900 roku.

Zaczarowane koło

baśń dramatyczna w 5 akt. LUCYANA RYDLA. Wieczorna Iszą nagrodą na konk. dram. Ig. Paderewskiego.

OSOBY: Wojewoda p. Chmieleński, Basia Wojewodzianka p. Bednarzewska, Marcia Brzechwa mieczn. p. Kosiński, Kasztelan p. Klimontowicz, Chojnacki, kłucznik wojew. p. Bednarczyk, Organista p. Fiszler, Młynarz p. Kwiatkiewicz, Maryna, młynarka p. Stachowicz, Jasiak, parob. p. Roman, Giupi Maciuś, pastuch w szubie młynarz. p. Nowacki, Drwal p. Solski, Leśny dziadek p. Wysocki, Dyabeł Boruta p. Węgrzyn, Dyabeł Kusy p. Feldman, Kat p. Antoniewski, I pacholek p. Błotnicki, II pacholek p. Taliński

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohn. 6269

WIEK XX.

jedynę w kraju pismo codzienne ilustrowane przynosi najnowsze wiadomości z kraju i ze świata.

!Dwa feljetony! WIEK XX.

wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczór, zatem najpóźniej z wszystkich pism lwowskich, skutkiem czego zawiera telegramy z ostatniej chwili, których żadne inne pismo podać nie może.

Ważniejsze zdarzenia ilustrowane rycinami.

Miesięcznie kilkadziesiąt ilustracyj. WIEK XX.

jest najtańszem pismem codziennem w całej Polsce. Prenumerata miesięczna wynosi: we Lwowie 1 koronę — na prowincyi 1 k. 50 h.

Egzemplarz 5 helerów. Adres: Wiek XX., Lwów, Charażczyzna l. 19.

Wszędzie do nabycia KALENDARZ „SŁOWA POLSKIEGO”

OPRAWNY W PŁÓTNO Cena 1 kor. 20 h. — Z przesyłką pocztową 1 kor. 40 h. — Za zaliczką się nie wysyła

Kurs giełdy wiedeńskiej Z dnia 29 listopada 1900 r.

Kursa wszelkich akcyj i różnych losów, notowane są „od sztuki” w walucie koronowej.

Ogólny dług państwa, placę łądną

Wług państwa krajów w Rudzie państwa reprezentowanych.

Obligacyjne kolejowe.

Obligacyjne pierwszeństwa (kolejowe).

Dług państwa krajów korony węgierskiej

Inne publiczne pożyczki.

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne (za 100 zł. Nom.).

Obligacyjne z prawem pierwszeństwa za 100 zł. nom.

Różne losy.

Akcyjne przedsiębiorstw przemysłowych.

Berlin, dnia 29 listopada.

Warszawa, dnia 29 listopada.

Petersburg, dnia 29 listopada.

Akcyjne przedsiębiorstw transportowych.

Akcyjne banków (za sztukę).